

magazyn

nie odwracamy kota ogonem

# KOCIE

## Sprawy

NR 09/83 WRZESIEŃ 2009 ISSN 1642-7831 NR INDEKSU 372358  
6,50 zł w tym VAT 7%



Niezwyczajne  
zmysły

Koty  
w Home Office

Wolni indywidualiści  
rozmowa z Katarzyną Dowbor

Syberyjczyk  
afrodyzjak dla duszy



LUDZKIE SPRAWY  
W KOCICH ŁAPKACH  
**FELINOTERAPIA**

Wrzesień miesiącem  
felinoterapii





## Z kocich doniesień o poezji Franciszka Klimka

Kochana Redakcjo! Mam kota, który jest moim tajnym współpracownikiem, takim kocim TW, za dodatkową porcję suchego i gourmecika z tuńczykiem. Wprawdzie często straszliwie kłamie, ale myślę, że nie tym razem. Otóż



ostatnio, bardzo przejęty, wymiaukuje mi do ucha, że

wśród kotów krążą bardzo niepokojące wieści.

Rozpowszechniane są informacje, jakoby pan Franciszek Klimek, ich ukochany poeta, już przestał pisać cudowne, wzruszające, jedyne na świecie, im poświęcone wiersze. Podobno wydał tomik limeryków. Powiedział mi też (ten mój koci TW), że wszystkie koty są wystraszone, zdenerwowane, a niektóre kotki zachowują się wręcz skandalicznie. Histeryzują, płaczą, a jedna nawet zemdłała. Słyszał również, że limeryki są śliczne, dowcipne, eleganckie, a tomik jest pięknie wydany i opatrzone takimi rysunkami, że pewien kocur, który go oglądał, cały czas myśli o tym, żeby taki tomik gdzieś dla siebie świsnąć. Próbował też trochę poczytać i zaklina się, że tam też jest coś o kotach. Mój TW

wymiauczał mi jeszcze, że od wczoraj kocie nastroje jakby trochę się poprawiły. Pewna



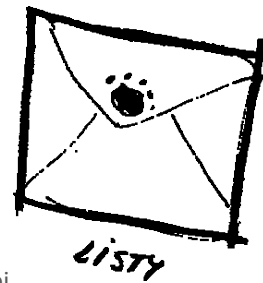
cwana kotka przysięga, że wskoczyła przez okno prosto na biurko pana Klimka, i zobaczyła kilka niedbale rozrzuconych kartek. Kartki dokładnie przeczytała. Rozповіда, że wszystkie były z limerykami. I wszystkie limeryki były o nich, o kotach. Nawet jedną kartkę udało jej się zwinąć. Pokazuje ją wszystkim kotom na dowód, że mówi prawdę. Mój informator powiedział mi Jaszcz na koniec, że przeczytał ten zwinięty panu Klimkowi limeryk kilka razy, że już go umie na pamięć i że może mi podyktować: Kocurek Zmyłek w pobliskim Gródku myśli usilnie, lecz pomalutku. Rano, wieczorem, a nawet we śnie myśli, jak zrobić, by równocześnie wchodząc do domu - zostać w ogródku. już zaczynają chodzić słuchy o nowym, poświęconym kotom tomiku. Oczekuję z niecierpliwością kolejnego raportu o poezji pana Franciszka.

Elżbieta Stenzel - Klekowska

## Koty leczą i ciało i duszę!

Drodzy Państwo, jestem wielką miłośniczką kotów i wierną czytelniczką Waszego pisma. Z przyjemnością czytam kocie opowieści, lecz ostatnio targały mną mieszane uczucia - wywiad z panem W. Mannem zeżłościł mnie okropnie. Tacy zakochani w swoim „człowieczeństwie” ludzie nie powinni mieć kotów. I niech ta uwaga pozostanie między nami, nie wiem, kto tu jest kretynem. Kazik zapewne potwierdziłby moją opinię o jego panu. Chciałabym również odnieść się do artykułu pani Sumińskiej o felinoterapii. Nie wiem, czy ograniczenie tego pojęcia do sfery duchowej jest słuszne. Moje doświadczenia wskazują, że koty leczą również ciało. Mój niestety nieżyjący już Mruczek wspaniale „leczył” moje bolące stawy. Codziennie wieczorem, gdy leżałam w łóżku, sprawdzał, gdzie mnie boli, i przytulał się do bolącego miejsca. Często spędzał wiele godzin na krawędzi przepaści! Ale to nie wszystko - cierpię na arytmieję i Mruczek wspaniale pomagał mi przetrwać jej napady. Gdy tylko miał możliwość, kładł mi się na klatkę piersiową, trudno powiedzieć kładł-on przywierał do mnie z nadzwyczajną mocą i głośno i regularnie mruczał tak długo, aż moje serce się uspokajało. Pomagał mi nawet wtedy, gdy był już bardzo chory. Ze stuprocentową pewnością mogę powiedzieć, że koty leczą i ciało, i duszę! Pozdrawiam serdecznie

Katarzyna Grabowska z Warszawy



## W oczach zwierząt jest ocean dobroci i bezmiar oddania

W moich snach i marzeniach pojawia się sytuacja, że ludzie ze zwierzętami żyli właśnie w komitywie. To nie szkodzi, że bidule gadać nie potrafią, lecz dla niektórych to może i lepiej. Bo by im wygarnęły. Tymczasem nie, niestety, nie mieszkam z kotem, ponieważ mam kłopoty z nerkami i z tego powodu często mnie w domu nie ma. A nie za bardzo ludziska chcą pomagać i pilnować koty (kuweta), co

innego pies. Natomiast ja latem pilnuję kilku osobom koty w zamian za ich pomoc: w zakupach, myciu okien, zawożeniu do lekarza i takie tam podobne - ponieważ jestem osobą samotną i niepełnosprawną. Poruszam się w butach ortopedycznych i o kulach, bez których nie zrobię ani kroku. Ale kiedyś w moim domu mieszkał Kot Lewandowski. Lewandowski był ze śmietnika, bardzo chory i malutki. Resztę kociaków ludzie rozebrali, a on siedział przy nieżywej mamie i czekał, kiedy się mama obudzi. Taki to los tych biduli. My mamy marzenia, a życie pisze swoje scenariusze. Bo moim marzeniem wcale nie jest zdrowie i sprawność, można się w końcu przyzwyczaić. Marzę od lat, żeby nie być samotną. To się udawało, ale zawsze krótko trwało. Nad charakterem mogę popracować dużo i usilnie, ale kalectwa nie naprawię. Taka przyszłam na świat i mimo siedemnastu operacji niewiele się zmieniło. Czy to tak trudno naprawdę pokochać człowieka bez względu na jego wygląd? Mam sporo przyjaciół, mam pracę, ale wiadomo, to nie jest komplet. Czasem przeżywam długie godziny też bezsilności. A potem wszystko wraca do normy. Bardzo duży wpływ na moje odczucia mają zwierzęta. Choć nie ich mam w domu, ale widuję je często i mogę dotknąć i zajrzeć im w oczy. Tam zawsze można odnaleźć ocean dobroci i bezmiar oddania, prostoty, szczerości, niewinności. Dla chwil obcowania ze zwierzętami - warto jest żyć. Zwierzęta kocham bezwarunkowo, nawet warana... Mam kilku znajomych z kotami. Gdy byłam dzieckiem, wydawało mi się, że koty lubią i mają w domu jedynie kobiety. No, że mężczyźni to nie przystoi. Dopiero otworzyłam oczy, gdy zapoznałam się z życiorysem Ernesta Hemingwaya. To był dla mnie pierwszy mężczyzna, który mieszkał z kotami.

Elżbieta Żachowska z Gryfina

## Czerwcową dawkę wzruszeń

Bardzo dziękuję za kolejną, czerwcową dawkę wzruszeń. Artykuły: „Myślę, więc jestem” i „Terapia całym pyszczkiem” przywołały wspomnienia z lat dziecięcych, a także tych, gdy pracowałam z chorymi dziećmi w szpitalu, jako terapeuta zabawowy w zielonym kąci pod żabką. Niestety, nie było możliwości stosowania kociej terapii, ale rozmowy z dziećmi o kotkach - tych posiadanych lub wymarzonych - wywoływały ogromne ożywienie i zaangażowanie wszystkich dzieci. Najchętniej otrzymywanymi od sponsorów upominkami były pluszowe maskotki kociaki. Gratuluję również wyróżnienia w kategorii Prasowej Okładki Roku. Wszystkie okładki KOCICH SPRAW są piękne, a także plakaty, zarówno profesjonalne, jak i te amatorskie, robione kotkom kochanym i tym, które czekają na miłość (także piękne i emanujące tajemniczością). Dzięki Wam i różnym akcjom przybywa ludzi niosących pomoc naszym czworonożnym mniejszym braciom. Pewnym późnym wieczorem trafiłam w TV Polonia na ciekawy film „Kici, Kici”. Szkoda, że tak późno wyemitowano ten film. Ludzie opiekujący się kotkami często i w małych miastach spotykają się z brakiem zrozumienia. Upór w naszych poczynaniach, tłumaczenie, dlaczego to robimy, jest ważne i przynosi rezultaty. Kończąc życząc dalszych sukcesów w zjednywaniu ludzkich serc dla dobra kociaków potrzebujących swoich dobrych domów.

Barbara Potulska z Chojnic